

Poznań, 29 sierpnia 2018 roku

Ewa Kuleczka-Drausowska
Radna Powiatu Poznańskiego

Rada Powiatu Poznańskiego

Panie Przewodniczący. Wysoka Rado. Szanowni Państwo.

Przekazuję Panu Panie Przewodniczący oraz Panu Przewodniczącemu Komisji Rewizyjnej kopię wyroku Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Warszawie z dnia 20 lipca br. uchylającego decyzję Głównego Inspektora Nadzoru Budowlanego, na którą podczas ostatniej Komisji Rewizyjnej powoływał się Pan Starosta. Zgodnie z tym wyrokiem sądu decyzja pozwolenia na budowę w znanej sprawie inwestycji w Przeźmierowie została wydana z rażącym naruszeniem przepisów postępowania administracyjnego oraz rażącym naruszeniem prawa materialnego, w szczególności prawa budowlanego. Przypomnę, że rażące naruszenie prawa to takie naruszenie, którego charakter powoduje, że decyzja nie może być akceptowana jako akt wydany przez organ praworządny państwa. Sąd wskazał na wiele wad i liczne rażące naruszenia prawa w wydanym pozwoleniu na budowę.

Panie Przewodniczący. Jest mi wstyd, że starostwo, którego jestem Radną, wydaje takie decyzje, z tak nieprawdopodobną liczbą naruszeń prawa administracyjnego i prawa budowlanego. Jest mi wstyd, że pomimo tak oczywistych naruszeń prawa Starosta Powiatu Poznańskiego uważa, że wszystko odbyło się zgodnie z prawem.

Pan Starosta, na ostatniej sesji Rady Powiatu, wyraził kolejny raz swoje oburzenie, że można go tak zajadle atakować, że można kwestionować jego 20-letnie zasługi dla naszego powiatu. Odniosłam wrażenie, że nasz Starosta czuje się ojcem opatrznościowym naszej społeczności, a w jego wystąpieniu zabrakło jedynie postawienia kropki nad i twierdzenia, że – jakkolwiek zabawnie by to nie zabrzmiało - **powiat to ja**.

Wydaje mi się, że doszliśmy do momentu, w którym powinniśmy się jako radni zastanowić nad swoją rolą w tym, jak uważa pan Starosta i jego otoczenie, perfekcyjnie zorganizowanym mechanizmie jakim jest starostwo. Do tej refleksji skłania mnie między innymi sposób procedowania przez komisję rewizyjną skarg na starostę. Nie chodzi o to, że efekt mojej skargi był dla mnie rozczarowujący. Uważam, że w tym przypadku arytmetyka przeważała nad racjami merytorycznymi. Trudno jednak przejść do porządku nad faktem, że komisja rewizyjna nie była zainteresowana opinią skarżących i wysłuchaniem ich racji. W swojej skardze, jak i w pozostałych był jednoznacznie sformułowany wniosek o zaproszenie skarżących na posiedzenie komisji. Niestety ani w jednym ani drugim przypadku komisja nie raczyła zaprosić zainteresowanych. Uważam, że nieprzyzwoitym jest fakt, że Starosta w sprawie, która nie ma nic wspólnego z jakimiś skomplikowanymi kwestiami prawnymi czy ekonomicznymi przychodzi na posiedzenie komisji z całym dworem, który ma bronić jego skóry.

Czyż tak doświadczony i zaprawiony w bojach najdoskonalszy samorządowiec Wielkopolski nie potrafi sobie poradzić z nauczycielką ?

Czyż do pomocy potrzebni mu byli sekretarz powiatu i wysoko wykwalifikowany prawnik?

Jeszcze większy dwór zaszczycił komisję w przypadku rozpatrywania jednej ze skarg mieszkańców Przeźmierowa. Tam się pojawiło, poza starostą, aż trzech urzędników. Przypomnę, że za ich czas spędzony w starostwie u boku swojego szefa zapłacił podatnik.

Starosta broniąc się przywołał w swoim piśmie do Komisji Rewizyjnej orzecznictwo Europejskiego Trybunału Praw Człowieka. Przyznam, że zrobiło to na mnie kolosalne wrażenie. Pomyślałam - niby drobna sprawa a Starosta wyciąga takie armaty. Szybko jednak czar prysł. Nie wiem – użyję w tym miejscu ulubionej frazy pana Starosty - kto panu to napisał, ale te orzeczenia nijak mają się do sytuacji, którą komisja miała rozważyć. Zadałam sobie trud i przeczytałam przytoczone wyroki. Jeden odnosi się do zakresu dopuszczalnej krytyki prasowej, a przecież – mimo wielu talentów – pan Grabkowski w roli dziennikarza do tej pory nie występował. Drugi, z błędną sygnaturą, to historia kobiety, która pomówiła sędziów o działanie w zorganizowanej grupie przestępczej. Na razie pan Starosta tak daleko się w stosunku do mnie nie posunął, choć czasami odnoszę wrażenie, że jest bliski wyartykułowania podobnej myśli. Przytoczona ogólna norma prawna nie odnosi się w żaden sposób do ujawnionego braku kultury ze strony Starosty, wręcz chamstwa. Podobnych spraw Europejski Trybunał Praw Człowieka na razie nie rozpatruje i oczywiście brakuje w tym zakresie orzecznictwa. A przecież sprawa dotyczy prozaicznej kindersztuby i znajomości słowa przepraszam. Zamykam tę sprawę bo dla pana starosty na naukę dobrych manier jest nieco za późno.

Na koniec dwie sprawy. Pierwsza to chcę wyrazić swoje poparcie dla sugerowanej przez Starostę inicjatywy powołania w przyszłej Radzie Powiatu komisji etyki. Równocześnie proponuję aby w przyszłej radzie zapanowała zasada, że korzystanie w takich sprawach z pomocy prawnika opłacanego przez Starostwo jest obligatoryjnie uznane za nieetyczne.

Druga dotyczy faktów i meritum sprawy.

Pan Starosta w swoich wystąpieniach podkreślał, że cała ta sprawa, która zajmuje jego cenny czas, to przejaw pieniactwa i polityczny atak na niego. Na posiedzeniu komisji rewizyjnej w dniu 15 czerwca 2017r. twierdził, że decyzję o nie uznaniu mieszkańców za stronę postępowania nakazywało mu obowiązujące prawo i Starostwo je po prostu stosuje.

Niestety przykro mi, ale stosowanie prawa i prawdomówność nie są najmocniejszą stroną Pana Starosty. Pan Starosta wprowadził nas wszystkich radnych w błąd, że takie jest prawo. Tymczasem Pan Starosta powinien wiedzieć, że dwukrotnie w marcu i kwietniu br. - w sprawach dotyczących 2 różnych postępowań administracyjnych związanych z tą budową - Wojewódzki Sąd Administracyjny w Poznaniu nie podzielił osobliwej interpretacji obowiązującego prawa przez Starostę. W swoich wyrokach uznał, że starosta **nie miał prawa odmówić mieszkańcom prawa bycia stroną w postępowaniach prowadzonych w sprawie tej konkretnej budowy.**

I dalej. Starosta podczas wielu swoich wystąpień podczas posiedzeń Rady Powiatu w dniu 27 marca br. w dniu 25 kwietnia br. oraz w dniu 27 czerwca br. ze swadą rozprawiał, że przecież o prawidłowości jego działań świadczy decyzja Głównego Inspektora Nadzoru Budowlanego, który uchylił decyzję wojewody o nieważności decyzji Starosty o pozwoleniu na budowę.

10 lipca br. Wojewódzki Sąd Administracyjny w Warszawie uchylił decyzję GINB-u i w swoim obszernym uzasadnieniu w obliczu licznych zarówno wad proceduralnych, jak i naruszeń

prawa materialnego w wydanej decyzji pozwolenia na budowę, Sąd uznał, że **pozwolenie na budowę, którego tak broni Pan Starosta, nie może pozostać w obrocie prawnym**. Tak więc po raz kolejny okazało się, że dziwnym trafem Wojewoda oraz sądy administracyjne inaczej interpretują i stosują prawo niż robi to Pan Starosta.

W świetle wyroku WSA w Warszawie uważam, że sprawa powinna mieć ciąg dalszy.

Istotą złożonych skarg na Starostę nie jest bowiem to, czy decyzja była słuszna czy nie. **Istotą tych skarg jest twierdzenie, że Pan Starosta toleruje i akceptuje naruszanie i łamanie prawa**. Pan Starosta uważa, że nie doszło do żadnych naruszeń prawa.

Dawał temu wyraz podczas każdej sesji i na posiedzeniach Komisji Rewizyjnej, na których zabierał głos w tej sprawie. Jak się mają twierdzenia Starosty do druzgocącego wyroku WSA w Warszawie oraz do wyroków WSA w Poznaniu ? Dla wszystkich naruszenia prawa są oczywiste tylko nie dla Pana Starosty. Czy to jest normalne ?

Dziękuję za uwagę.